

Kalendarium i stenogramy

Listopad i grudzień 2009 r. – wrocławska Delegatura CBA analizując materiał zgromadzony w ramach inwigilacji wrocławskich adwokatów Ryszarda Bedryja (w stenogramach jako RB) i Agnieszki Godlewskiej (AG), ustala że łączą zażyłe związki z prok. Anną Moniką Molik (MM), szefową prokuratury Wrocław Krzyki-Zachód. Celem całej trójki było postawienie zarzutów Refikowi Z i nałożenie na niego prokuratorskiego zakazu zbywania spornej nieruchomości do której prawa rościł sobie Jan Wysoczański (JW). Problem tkwi w tym, że prokuratura kierowana przez Molik nie miała właściwości miejscowej – uprawnień by zajmować się to sprawą.

5 listopada 2009 r. zarejestrowano połączenie telefoniczne pomiędzy R. Bedryjem a A. Godlewską. Fragment rozmowy:

RB - Jak się czujesz kotuś?

AG - Bo ja wiem... Dopiero też niedawno przyjechałam, byłam u Molikowej.

RB - No.

AG - No bo tam się umówiłam z nią, wiesz co, w sobotę, żeby tam ze mną siadła i tak to sprytnie napisać to zawiadomienie wiadome, żeby wiesz. No ona też jest taka wiesz, że robi wszystko, żeby to się właściwość miejscowa utrzymała. No misiek, no to powinna wydać dyspozycję, że to się ma utrzymać według tej właściwości, a nie wiesz... [...] W każdym razie wiesz co? Próbuję wiesz jej wytłumaczyć z tą właściwością, że to kurwa jej decyzja.

RB - No jej, no jej, oczywiście, jak coś to nikt jej nie zarzuci.

AG - No, kurwa, no... ma wydać dyspozycję, że ma być prowadzone i wiesz, do tego jeszcze się...

RB - Temu chłopakowi niech da...

AG - No pewnie, ten Szołucha, nie?

RB - Szołucha.

AG - i tak też uważam, że można to nagiąć bez przesady, no.

RB - No. No nic, no.

AG - Kto tam będzie się pluł o tą właściwość? Nikt, kurwa!

RB - Ale nawet już gdyby przekazali to właściwej prokuraturze, to nie ma tam zmian.

7 listopada Prokurator Molik spotyka się ze swoją przyjaciółką Godlewską jednak nie w prokuraturze lecz prywatnym mieszkaniu szefowej prokuratury rejonowej. Tam, wspólnie z prok. Molik Godlewska sporządziła w imieniu J. Wysoczańskiego zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa.

Fragment rozmowy zarejestrowanej w ramach kontroli stosowanej wobec A. Godlewskiej [rozmowa A.M. Molik i jej znajomy mężczyzna]:

MM: dzwonię bo ja dalej jestem bez telefonu

Mężczyzna: a co się stało

MM: bo teraz ta nowa cegła, mówiłam awarię ma, tak, zmieniłam telefon, nowy telefon jest również Nokią, ale na grubą końcówkę, a grubą zostawiłam w domu, a się oba telefony rozładowały, w związku z tym że Aga jest u mnie, bo mówiłam ci, że piszemy,

tak właśnie poustawiałam że trochę ten, no to dzwonię i tak w desperacji ostatniej, żebyś mnie nie porzucił do wieczora.

Mężczyzna: tak być może, a co tam słysząc?

No ale że (niezrozumiale) u mnie w domu to tak wiesz (niezrozumiale)

Mężczyzna: a to miałaś być w pracy?

MM: no tak bo miałam być w pracy dzisiaj z Agą, tak

Mężczyzna: proszę?

MM: w pracy miałam pisać z Agą (niezrozumiale) ale to myślę że kawkę wypijemy i będziemy pisać (niezrozumiale)

Prok. Molik podjęła działania zmierzające do zmiany właściwości miejscowej prowadząc sprawę w ten sposób, by trafiła podległej sobie prokuraturze. Jednocześnie Godlewska i Bedryj wpływali na Molik w ten sposób, by przydzieliła ona sprawę asesorowi Sławomirowi Szolusze, który ich zdaniem poprowadzi ją we właściwy sposób. Już po zakończeniu tej sprawy Szolucha został wpisany na listę adwokatów.

9. listopada zarejestrowano połączenie pomiędzy Godlewską a Molik.

Fragment rozmowy:

AG - Słońce, a ja jeszcze mam do ciebie jeden romans. Znaczą chciałam ci tylko powiedzieć, że złożyłam dzisiaj to, o czym w sobotę rozmawialiśmy...

MM - Yhm.

AG - Nad czym pra... I chciałabym, żebyś tylko tam...

MM - Żebym pamiętała. OK.

AG - Żeby w dobre ręce poszło, żeby go ktoś dobrze przesłuchał.

MM - OK, OK, OK, OK

AG - Także bądź tam czujna, bo dzisiaj zostało...

MM - Dobra, nie ma sprawy. Bo wiesz, co z tego wyjdzie, to jakby... nie wiedzieć.

AG - Wiesz o co chodzi, no.

MM - Wiem, kochanie, wiem, wiem.

AG - O to, żeby to było dobrze zrobione.

17 listopada Molik poinformowała telefonicznie Godlewską, że „Sławek weźmie tę sprawę”, gdy wróci z urlopu. Ustalono, że sprawa z zawiadomienia J. Wysoczańskiego jest prowadzona przez asesora Sławomira Szoluchę. Prokurator stwierdziła, że „Sławek wie już, że ma osobiście wykonać... to mądry chłopak, należycie sobie poradzi, a kontynuacja autorowi utrudni umorzenie”.

19 listopada Godlewska informuje telefonicznie Wysoczańskiego, że lada dzień zostanie on wezwany do prokuratury, a prokurator, który prowadzi jego sprawę wrócił właśnie z urlopu. Jednocześnie pojawia się informacja, że szefowa prokuratury ma pilne potrzeby finansowe

Fragment rozmowy:

AG - chciałam ci tylko powiedzieć, że Monia chyba jest w bardzo pilnej potrzebie, bo powiedziała mi przed chwilą, żebyśmy nawet jutro na rozmowę... żebyśmy wpadli do niej. Tak dziesięć minut ona potrzebuje z nami.

[...]

AG - Czyli jest kochanie pilna potrzeba.
RB - Tak wygląda.
AG - Tak zwany wiatr w kieszeniach jest.

14 grudnia zarejestrowano połączenie pomiędzy Wysoczańskim a Bedryjem. Wysoczański stwierdza, że nie ma w tej chwili pieniędzy i wołałby zapłacić w styczniu. Bedryj odpowiada: „Będę się z nią jutro widział i przegadam sprawę”.

15 listopada zarejestrowano połączenie pomiędzy Godlewską a Bedryjem. Fragment rozmowy:

RB - Aga, dzwonił kolega twój ze Świebodzie.

AG - No.

RB - I w takim to jest stylu rozmowa, że on się zdecydował, tylko on w tej chwili, wiesz... No i piętnaście minut słuchałem jakie ma problemy finansowe. [niezrozumiałe]

AG - No nie, no, to ja z tym nic nie zrobię, no co ty!

RB - No, ja myślę, że ten to jeszcze przegadamy.

AG - Ale ona nic nie zrobi dopóki nie będzie hajcu! To ja pierdzielę taki interes. W dupie go mam. To nic, powiedzcie, że to jest jego odpowiedzialność. Co do zabezpieczenia, może się uda panu...

RB - No.

AG - Niech on zrozumie, że to nie zależy ode mnie.

RB - Wołałbym nie przez telefon.

[...]

AG - A kiedy byś się chciał umówić?

RB - W środę.

AG - NO, jak najszybciej, bo ona cię też jutro będzie molestować. To jest idiota. Miałby to w tym tygodniu!

RB - Mmm.

[...]

AG - Ale weź, niech nie pierdzieli. Tam kurde furą jeździ za kilkaset tysięcy i pieniędzy nie ma?

RB - Tak, to cały Jasio.

czasu. Sam na tym traci, bo może być... [niezrozumiałe]

[...]

AG - Powiedz mu, że jest frajerem, bo mógłby to mieć w tym tygodniu załatwione i tyle! Nic nie będzie zrobione do tego czasu.

RB - Dobra.

AŃ - Sprawa jest postawiona jasno.

W tym samym dniu nagrano kolejną rozmowę:

AG - A jaką ja mam gwarancję, że on w styczniu przyniesie mi drugą połowę? Ja mu załatwię za połowę taką rzecz, a on mi...

RB [niewyraźnie] Kwestia tam zarzutów różnych, to będzie trwało do końca stycznia. Te główne czynności.

AG - Ale wiesz, najważniejszą rzecz załatwia w tej chwili. Bo oni to zabezpieczą natychmiast. Przed zarzutami.

RB - Już przed zarzutami?

AG - No. No tak. Monia mówiła, że ona zakaz zbywania zrobi w przyszłym tygodniu.

RB - [niewyraźnie]

AG - Weź z nią jeszcze, bo ty się z nią będziesz jutro widział.

[...]

AG - Jak ona w zeszłym tygodniu z nią rozmawialiśmy, powiedziała, że ona to zrobi w przyszłym tygodniu. Tak, jak widzisz, także im się to też zmienia, prawda, punkt widzenia w zależności od motywacji.

RB - Yhm.

[...]

AG - Słuchaj, pogadaj jutro z Monią, jak to by wyglądało terminowo, dobra?

RB - [...]

AG - Mnie też się wydaje, że nie... ale nie będę się z nią spierać, bo potem wiesz... Afera, no przecież nie można mieć innego zdania niż szefostwo, nie? Ale ty się z nią umów... czy ewentualnie... dwie raty i od każdej mnie opodatkuj, no to...

[...]

Kolejne połączenie, tego samego dnia:

AG - Misiu, a ty w to wierzysz, że on nie może stowy wyciągnąć?

RB - Nie no, coś ty, on kręci.

AG - To jest taka sama taktyka jak...

RB - Pogadamy jutro, ale ja tu rozważam coś takiego, że jakby ten... Że jakby on na dwie raty.

miał żadnego interesu, żeby się ze mną rozliczać.

RB - Nie, nie, ale wiesz... [niewyraźnie] w ciągu miesiąca wszystko wyjdzie.

AG - A ja ci mówię, że wyjdzie bardzo szybko.

RB - No tak, ale Aga... Założmy nawet, że są zarzuty i do sądu... To już jest jakaś tam... ciągłość tego. To chyba będzie trwało, także...

AG - Słuchaj, to ty się zapytaj jutro właściwej osoby... kiedy to będzie załatwione to o co mu chodzi?

RB - No, no.

AG - Ja ci mówię, że bardzo szybko. A ona ci powie, że to będzie bardzo szybko. Dla nich kwestia nawet zarzutów to jest moment. A ja uważam, że jak tu będzie załatwione, to już w życiu nie przyniesie.

[...]

AG - Ja mu to gwarantuję, że będzie to miał w bardzo szybkim tempie. A tam się będzie pierdo..ł latami i nie wiadomo czy coś w ogóle uzyska. No co zrobić...

[...]

AG - Ale mówię ci, pogadaj z nią jutro i zapytaj się jej kiedy mogłoby być to, o co nam chodzi. Nie dalszy ciąg, tylko to, co jest najważniejsze.

15 grudnia Bedryj spotkał się z Molik w barze „Paragraf” w budynku Sądu Okręgowego we Wrocławiu przy Podwale.

16 grudnia o godz. 11.03 zarejestrowano połączenie pomiędzy Godlewską i Bedryjem. W trakcie rozmowy A. Godlewska stwierdza: „Zadzwoń i zdyscyplinuj Jasia W, bo cierpliwość innych może być nadwyrężona”.

O godz. 15.36 Wysoczański dzwoni do Godlewskiej i informuje ją, że będzie w piątek we Wrocławiu, a godzinę spotkania uzgodni z mecenasem Bedryjem.

Po zakończeniu powyższej rozmowy Godlewska dzwoni do Bedryja i informuje go: „Dzwonił Wysoczański. W piątek usiądziemy razem”.

O godzinie 17:07 Godlewska rozmawia przez telefon z prok. Molik. Fragment zarejestrowanej rozmowy:

AG - Jutro żeśmy zaprogramowali wiadomego.

MM - Na jutro? To ja zrozumiałam, że na dzisiaj...

AG - Nie, dzisiaj mu coś tam nie pasowało i na jutro.

AG - [niezrozumiałe] Albo będziemy kategoryczni, albo niech spierdziela po prostu. I jakieś ulgi, i jakieś promocje... na drzewo, kurde! A on do mnie dziś dzwonił i mówi tak: „ja nie wiem czasem czy może tamci ludzie już zostali przesłuchani w prokuraturze”. Bo on w tej przegranej sprawie cywilnej, co koszty miał im zwrócić, do komornika już złożyli. Nawet go nie wezwali. No bo widzi pan, bo jakby presji żadnej nie mają.

MM - Dokładnie tak, dokładnie tak. No dobra, odezwiesz się jak będziesz cokolwiek wiedziała.

17grudnia wszczęto Sprawę Operacyjnego Rozpracowania krypt. „Astrea” Podśluchem zostaje objęta również prokurator Molik

W tym dniu Godlewska pyta czy Bedryj „dzwonił do ch..ja”. Stwierdza: „Powiedz mi, żeby był o dwunastej z sianem”.

18 grudnia Godlewska rozmawia z Molik. Fragment rozmowy:

AG. - O czternastej miał być wiadomy człowiek na spotkaniu i właśnie wyszłam z Verony, bo do tej pory nie dojechał. Dzwonił, że jest blisko Wrocławia, ja mówi: Rychu, sorry, ty zostań, bo ja po prostu do domu dwie godziny będę jechać.

MM: - Wiesz, Aga, jest taka pogoda, że lepiej, żeby się nie zabił kolega...

19 grudnia Bedryj referuje Godlewskiej przebieg spotkania z J. Wysoczańskim:

R.B. No był i tu rozmawialiśmy wiesz... przed kancelarią, bo tu, tam akurat wychodziłem i słuchaj, wiesz co, no że tak powiem nie przywiózł siana, natomiast to nie na telefon, ale powiem ci, że tu różne rodzaje rozmowy, tu musimy pogadać, ale ja bym to rozpoczął na całość, wiesz, no bo...

AG: I tak mnie nie przekonałeś.

RB: Ale Aga... biorę tą całość na siebie. To tak, jak bym był teraz twoim dłużnikiem.

AG: O nie, nie bierz mnie pod włos, dobrze?

RB: Nie, nie, ale wiesz,... bo to nawet nie na rozmowę, ale... Tu mnie przekonał... Po chwili dodaje: Komornik zajął mu wszystkie konta i rzeczywiście no nie ma dzisiaj ruchu, no pokazywał mi dokumenty, to oceniłem, a szkoda czasu...

AG: Bo on ma, przepraszam cię... on ma jedno konto, no kurwa?

RB: Nie. 17 zajęć, to jakieś kurde... dom, wszystko...

AG: Ale przepraszam, czego ...

RB: Tam jest w sumie 150.

AG: I z tego tytułu zajął mu wszystkie konta i dom? No, k..wa, proszę cię...

Po chwili:

AG: Ja nie rozumiem tego, co ty do mnie mówisz. Kiedy będzie... ?

RG: Aga, on mówi tak, nie chce mówić terminu, żeby czasami... bo to święta i nie wiadomo, natomiast może tak się zdarzyć, zaraz przed świętami, może między świętami, najpóźniej początek roku, ale...

AG: A potem jeszcze k..wa koło ferii....

RB: Przestań...

AG: Ale dobra, ja muszę iść do niej z czymś konkretnym, k..wa z czym ja pójde, z obietnicami? No co ty...

RB: Nie, no pójdziesz ze mną, to ja ten... przekonam, biorę to na siebie, całość.

AG: Akurat...

AG: Ja na razie nie dam jej żadnej odpowiedzi dopóki z tobą nie porozmawiam, bo ja muszę iść k..wa z konkretami, a nie z gadaniem o dupie Maryni.

RB: Dobra.

AG: Bo to jest gadanie.

RB: To jej powiedz, że termin jest taki. Dostanie, no.

AG: No to ona zacznie jak dostanie.

19 grudnia Godlewska znów kategorycznie stwierdza w rozmowie z Bedryjem:

„Najpierw siano, później załatwimy”.

20 grudnia Godlewska rozmawia o sprawie Wysoczańskiego z Molik:

AG.: Tak, dzwoniłam, bo chciałam zapytać, o której mogę wpaść do ciebie jutro.

M.M: Słuchaj, o której możesz wpaść do mnie jutro... O której chcesz, jutro mam dzień masakryczny, ale...

AG: No nie, bo musimy tam zamienić dwa słówka...

M.M: Yhm.

AG: Mnie jest wszystko jedno, bo ja mam, że mogę się dostosować do ciebie.

M.M: A powiedz mi, czy - że tak powiem - rzeczona przesyłka dotarła czy nie dotarła?

AG: No właśnie o tym chcę z Tobą porozmawiać, bo taka jest dziwna wersja wokół tego i chcę to z Tobą ustalić.

M.M. Yhm, ale - że tak powiem - dotarł czy nie dotarł? Tylko tyle mi powiedz.

- jest rozdźwięk między moją opcją a twojego pełnomocnika (chodzi o Bedryja, który jest pełnomocnikiem prok. Molik w jej sprawie osobistej - Bedryj naciska na rozpoczęcie „załatwiania” sprawy J. Wysoczańskiego jeszcze zanim łapówka zostanie przekazana, Godlewska jest przeciwnego zdania)

20 grudnia Godlewska informuje Bedryja, że „szefowa” czyli prok. Molik wezwała ją do siebie do prokuratury na kolejny dzień, na godz. 8.30 i że zapytała, czy Godlewska „jest już przygotowana”.

Fragment kolejnej tego dnia rozmowy Godlewskiej z Bedryjem:

RB: No bo ja mu wysłałem, że jakby mur... [niezrozumiałe] i wiesz... i tam co najmniej jutro może ruszyć, ale 50 procent, itd. Minimum, minimum...

AG: To on w takim razie dziękuje, tak?

[...]

AG: Czyli jest leszczem po prostu i frajerem... Sądził, że mu się uda to... za tą pierwszą wpłatę i uroczyscie ma go w dupie w związku z tym. [...] Jutro spowoduję, tylko nie wiem czy to wypier...ić w ogóle z Krzyków.

RB: [śmiech]

AG: No powiedz mi, bo jutro jadę w tym celu, no bo... na rano się umówiłam na 8.30z „kierownictwem”.

RB: Tak.

AG: Potem szefostwo nie ma czasu absolutnie.

RB: O kurwa, co tu się dzieje? Szefostwo...

AG: Nie, no to jakieś uroczystości, wigilie, to tu, to tam, to sram. Także płowiedziała, że chce rano wiedzieć faktycznie, no bo ona... albo to wypier...i.

22 grudnia Jan Wysoczański przyjeżdża do Wrocławia i spotyka się z Godlewską. Twierdzi, że nie chce spotkać się w kancelarii i woli parking przed jedną z galerii handlowych. Po spotkaniu Godlewska rozmawia z Bedryjem i twierdzi, że musi teraz pojechać do prok. Molik. Dzwoni też do Molik i mówi: „Niewykluczone, że ja będę musiała się z tobą zobaczyć tak czy inaczej w pewnej sprawie”.

2 grudnia Godlewska rozmawia z Bedryjem. Fragment rozmowy:

AG: A słuchaj, powiedz mi, bo ja powinienam zadzwonić do pana Wysoczańskiego. Co ja mam mu powiedzieć?

RB: Z koleżanką ustalić coś?

RB: Byłam u Moni... przed świętami.

AG: Oooo.

RB: Przypadkowo ją spotkałem, bo mówiła, że - tak zrozumiałem - że ty masz być u niej również.

AG: No miałam być, ale nie zdążyłam.

[...]

RB: Jak on zadeklarował w tym tygodniu, to tam...

AG: On zadeklarował w tym tygodniu ta... te, co mam jej dać.

RB: Yhm.

AG: Ale co ja mam...? Żeby się jutro nie okazało, że to jest wszystko, co on kurde przyniesie. Dalej... Wiesz jakie są jego oczekiwania, gwarancje, i te inne historie, umowy... Ja wiesz ... ewentualnie widziałam tutaj weksel.

Tego samego dnia Godlewska rozmawia z prok. Molik:

AG: - W wiadomej sprawie mamy ustalenia, że do środy ma być ready gość.

MM: - Ok. Także umówimy się poza.

30 grudnia przed południem Godlewska i Molik umawiają się na spotkanie o godz. 18.45 w restauracji „Miguel” we Wrocławiu. Na czas spotkania A. Godlewska wyłącza telefon, o czym sama opowiada później R. Bedryjowi („Profilaktycznie wyłączyłam telefon na ten czas”). Tuż po spotkaniu dzwoni do niej R. Bedryj i informuje, że przekazał jej numer telefonu Tomaszowi Wysoczańskiemu, synowi Jana.

Fragment rozmowy:

RB.: Znaczy się, on dzwonił, że on wszystko jest gotowy, ja mu tam podałem, dlatego uprzedzam, że on może do ciebie dzwonić.

AG: No dobra, no kurwa zajebicie, szkoda, że nie wcześniej, a nie mógł kur..a on do mnie zadzwonić? Jan?

RB: Podobni jest w szpitalu w ciężkim stanie, tak mi ten syn... bo on jest lekarzem, ten jego...

AG: Aha, no tak, tylko wiesz, teraz będzie taka sytuacja, że on przywiezie tą dychę, a kur..a... a mi nic.

RB: Nie, on wiesz... Aga, bo on mówi, że on wszystko realizuje, że teraz za ojca, że do Pani Godlewskiej telefon... Ja Tomka znam.

....., że on ma w planie mi to dzisiaj przekazać?

RB: Tak, jak tak zrozumiałem.

AG: No dobra, to ja sprawdzę jakie mam połączenia, z jakich numerów i oddzwonię do niego, bo jestem teraz właśnie kur..a na Krzykach. Wysłałam z knajpy ze spotkania.

Po chwili A. Godlewska oddzwania do T. Wysoczańskiego, który wcześniej próbował się do niej dodzwonić:

T.W. Jestem synem pana Jana i rozmawiałem parę minut temu z panem mecenasem Bedryjem i dostałem od niego numer telefonu do pani. Jestem po rozmowie z ojcem, którego niestety musiałem położyć do szpitala i myślę, że jutro go stamtąd zabiorę, ale dzisiaj... On mnie upoważnił, żeby... poprosił mnie, żebym się z panią rozmówił, bo on ma pani coś do przekazania.

AG: Rozumiem.

T.W.: Ja dzwonię jaby się w te sprawie umówić i to załatwić.

AG: W związku z celem, dla którego się umawiamy i tym, co ja muszę zrobić w związku z tym, wolałbym rano, bo to jakby... była rzecz do załatwienia na dzisiaj.

W dalszej części rozmowy umawiają się w budynku „Zeto” następnego dnia na godz. 9.30.

Natychmiast po rozmowie z T. Wysoczańskim Godlewska dzwoni do Molik:

AG: Przed chwilą mi się sytuacja wyjaśniła, ta o której mówiliśmy, gość jest rzeczywiście w szpitalu, ale jego syn do mnie jedzie w wiadomej sprawie, będzie u mnie, znaczy jedzie w tej chwili, ale on mieszka we Wrocławiu na Krzykach, więc stwierdziłam, że dziś wieczorem mam go w dupie, kazałam mu rano przyjechać z tym.

MM: Aha...

[...]

AG: Tylko cię informuję, że w tym sensie się potwierdziło i wyjaśniło.

MM: Dobra, Kochanie, to trzymaj się. Pa pa.

A. Godlewska na zakończenie rozmowy dodaje: „Dobra wiadomość w starym roku...”

T. Wysoczański referuje ojcu rozmowę z A. Godlewską:

J. W.: Może jak masz, to weź piątkę i powiedz, że tato ma konto zablokowane. Damy piątkę, zaryzykujemy, to są niewielkie pieniądze w stosunku do tego wszystkiego.

[...]

J.W.: Zawieź piątkę, powiedz, że tato czeka na pierwsze ruchy, te ruchy nie są wykonywane mimo wcześniejszych zapewnień, samo dawanie pieniędzy to nie wszystko.

31 grudnia dochodzi do spotkania A. Godlewskiej i T. Wysoczańskiego. Po spotkaniu T. Wysoczański rozmawia z ojcem. Syn stwierdza m.in., że sprawa jest załatwiona i że „ona popchnie”. Dodaje, że powiedział, że mają trudności z kasą i że druga część dychy będzie po Nowym Roku. To, że „to się dzieje, to ich zasługa, bo to w ogóle nie jest tej rejon”. Mówi, że tłumaczył A. Godlewskiej, że nie mają zamiaru nie wywiązać się ze tego, tylko mają trudną sytuację. Mówi, że powiedział A. Godlewskiej, że położył ojca w szpitalu i nie mają pieniędzy. W dalszej części rozmowy J. Wysoczański określa Godlewską jako „lwiec na polu walki”. Zastanawia się „czemu ona zeszła ze stowy na pięć dych...”. T. Wysoczański relacjonuje dalej spotkanie z A. Godlewską. Mówi, że umówili się, że pierwszy ruch ma być wykonany po „wpłaceniu drugiej piątki i w ciągu tygodnia ma być sprawa załatwiona”. Dodaje, że przekonujące jego zdaniem jest to, że „ona się zobowiązała, że to wszystko pozabezpiecza i jeżeli w ciągu tygodnia nie pozabezpieczą, to wszystko zwróci i oddadzą”. Ojciec i syn umawiają się, że spotkają się w Nowy Rok. J. Wysoczański stwierdza: „Drugą piątkę zawiozę jej we wtorek, bo ją mam”.

Po spotkaniu z T. Wysoczańskim Godlewska rozmawia z Molik:

MM.: Jak tam kochanie?

AG: Z?

MM: Yy dd dotarł, że tak powiem, nieszczęśnik?

AG: Tak, tak, dotarł, dotarł.

MM: Skutecznie?

AG: Skutecznie.

MM: Acha, no coś ty?

AG: (niezrozumiale)

MM: Powiem ci, że zaskoczona.

AG: No, dobra wiadomość.

MM: To dobra wiadomość.

3 stycznia 2010 r. Godlewska przyjeżdża do Molik do domu. Dzień później A. Godlewska umawia się z T. Wysoczańskim na spotkanie w kancelarii w dniu 5 stycznia. Do spotkania dochodzi. Następnie T. Wysoczański relacjonuje ojcu jego przebieg. Stwierdza, że „był u znajomej, załatwił sprawę”. Ojciec pyta czy pchnie sprawę do przodu. T. Wysoczański odpowiada, że sprawa będzie pchnięta, maksymalnie 10 dni na wszystkie zabezpieczenia. Ojciec powiedziała, że już „jutro działa”.

Swoje spotkanie z T. Wysoczańskim Godlewska relacjonuje Bedryjowi. Mówi, że czekała dzisiaj pod Veroną na syna J. Wysoczańskiego. Miał tę drugą część, tę „piątkę drugą”... Cytuje słowa T. Wysoczańskiego: „Tata mówi, że do końca stycznia to ureguluje. Do końca stycznia to jeszcze trzydzieści”. Godlewska wylicza, że zostało 40 tysięcy złotych, a nie trzydzieści. Dodaje: „Miała być stówka podzielona na dwie raty”. Bedryj uspokaja ją mówiąc: „Jak będą jakieś czynności, to łatwiej będzie ich za jąja

trzymać”. Godlewska stwierdza: „Ja jutro będę się z nią widziała i to wszystko z nią ustale”.

Godlewska rozmawia również z Molik i stwierdza: „Tak, czy owak muszę przyjechać we wiadomej części drugiej - że tak powiem - bo jestem już przygotowana...” Figurantki umawiają się na spotkanie w mieszkaniu przy ul. Piłsudskiego we Wrocławiu.

6 stycznia dochodzi do spotkania Następnie Godlewska relacjonuje spotkanie z Molik Bedryjowi. Stwierdza, że „podkreśliła kwestie wiadome, więc ona [Molik] mówi, że oczywiście tam zagoni odpowiednią osobę do szybkich ruchów w tym temacie, no bo powiedziała, że zależy jej, by jak najszybciej było widać efekty tego działania”

30 stycznia Godlewska jedzie do Świdnicy, gdzie w jednej z restauracji spotyka się z J. Wysoczańskim. Spotkanie obserwują i rejestrują funkcjonariusze CBA. Biznesmen i pani mecenas starają się, by ich spotkanie przebiegło w dyskretny sposób. Funkcjonariusz widzą jak J. Wysoczański przekazał A. Godlewskiej teczkę lub dużą kopertę z nieznaną zawartością.

10 lutego do A. Godlewskiej dzwoni asesor Sławomir Szolucha i informuje, że czynności związane z udziałem małżeństwa Złociów są zaplanowane na dzień 16 lutego.

16 lutego rzeczywiście w dochodzi do formalnego przedstawienia zarzutów i przesłuchania Refika Z. Otrzymuje on prokuratorski zakaz zbywania spornej nieruchomości. Po czynnościach prokuratorskich Godlewska dzwoni do Wysoczańskiego i referuje mu ich przebieg. Umawiają się na kolejny dzień na parking przed hotelem Bacero we Wrocławiu. Do spotkania dochodzi. Godlewska referuje jego przebieg Bedryjowi stwierdzając, że J. Wysoczański przywiózł pieniądze, ale „jak zwykle w ratach, jak to Jasie”.

Refik Z. odwołał się od nałożonego na niego zakazu zbywania nieruchomości.

29 marca do Godlewskiej dzwoni jej koleżanka sędzia o imieniu Monika. Żali się jej, że dostała do rozpatrzenia zażalenie Refika Z., a to jest obszerna sprawa, liczy dużo tomów i ona za bardzo nie wie jak się do niej zabrać. Godlewska tłumaczy, że sprawa jest oczywista, zażalenie należy oddalić, a Refik Zulić to oszust.

30 marca sędzia Monika dzwoni do Godlewskiej żeby ją poinformować, że właśnie oddaliła zażalenie Refika Z.

Na tym etapie, CBA planuje zatrzymanie w ciągu dwóch-trzech miesięcy i postawienie zarzutów bohaterom afery. Jednak w związku z odejściem Mariusza Kamińskiego z funkcji CBA w październiku 2010 szczegółowo sprawdzane są postępowania prowadzone za jego czasów.

lipiec 2011-styczeń 2012 trwają konsultacje między centralą CBA, delegaturą Biura we Wrocławiu a Prokuraturą Apelacyjną w Krakowie celem ustalenia, czy w tej sprawie CBA za czasów Mariusza Kamińskiego dopełniło wszelkich formalności

7 maja 2012 krakowscy prokuratorzy zatrzymują Mirosława M. – podejrzanego w innym wątku korupcji we wrocławskim wymiarze sprawiedliwości. Prokuratura i CBA odmawiają ujawnienia najmniejszych nawet szczegółów poza faktem zatrzymania jednej osoby. Nieoficjalnie zapowiadane są inne zatrzymania.